



Do wymienionych wyżej problemów z innowacjami w Polsce można jeszcze dodać kolejnych kilka, co najmniej równie istotnych. Głębokie zmiany są niezbędne, ale przed ich wprowadzeniem konieczna jest diagnoza stanu obecnego, w szczególności rzetelna ocena systemu wsparcia innowacji, poparta konkretnymi danymi oceniającymi efekty dotychczasowych inwestycji. W dyskusję nad kierunkiem zmian na pewno należy mocno zaangażować osoby, które realizowały innowacyjne projekty w Polsce i na świecie. Przy tworzeniu ekosystemu dla innowacji warto też skorzystać z doświadczeń zagranicznych – także spoza Unii Europejskiej.

gażować osoby, które realizowały innowacyjne projekty w Polsce i na świecie. Przy tworzeniu ekosystemu dla innowacji warto też skorzystać z doświadczeń zagranicznych – także spoza Unii Europejskiej.

CEZARY DUBNICKI

9livesdata, sp. z o.o., sp.k.
Warszawa

Notka biograficzna:

Autor po ukończeniu studiów informatycznych w Polsce następne 19 lat spędził w USA, gdzie uzyskał stopień doktora informatyki, prowadził prace badawcze na uniwersytetach i w przemyśle oraz założył *a startup company*. Swoją karierę w USA zakończył na pozycji dyrektora wydziału laboratorium badawczego jednego ze światowych koncernów informatycznych. Od pięciu lat jest właścicielem firmy informatycznej w Warszawie, prowadzącej eksport usług informatycznych.

Autor jest pomysłodawcą największego i najszybszego na świecie systemu do deduplikacji danych, sprzedawanego obecnie w USA i Japonii.

Czy bylibyśmy na to gotowi?

Ten tekst nie jest wyrzutem pod adresem któregośkolwiek z kolejnych rządów minionego 20-lecia; adresowany jest do każdego z nich.

Z tekstu **Janusza Lipkowskiego**,
prezesa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego,
„PAUza Akademicka” 207

Żywa jest ostatnio dyskusja na temat kondycji nauki polskiej w kontekście działań podejmowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wskazuje się na wiele, delikatnie mówiąc, niezręczności w działaniach regulacyjnych tego organu na przykładzie szczegółowych rozwiązań. Na problem kondycji nauki można, i chyba trzeba, spróbować spojrzeć z wyższego punktu widzenia.

Resort nauki jest specyficznym politycznym skansenem utrzymywanym przez wszystkie bez wyjątku kolejne rządy od roku 1990. Przez polityczny skansen rozumiem w tym przypadku każdy resort do spraw, którymi rząd nie chce i nie musi zajmować się w pierwszej kolejności.

Demokratyczne rządy w Polsce względnie szybko zdecydowały, że skansenami nie mogą być tzw. resorty siłowe (wojsko, sprawy wewnętrzne), nad którymi ustanowiono cywilną kontrolę, a także sprawy zagraniczne i gospodarka. Ostatnio, w wyniku presji społecznej, do tej grupy dołączył resort zdrowia. Praktyka w tych resortach jest prosta: premier powołuje na stanowisko ministra swojego zaufanego współpracownika-urzędnika.

Pozostałe resorty były i są „oddawane” reprezentantom środowisk przez nie nadzorowanych, przy czym zawsze takie postępowanie przedstawia się jako dowód doceniania przez rząd zarówno rangi tych resortów, jak i wagi problemów w nich występujących, z którymi nikt nie upora się lepiej niż sami zainteresowani. A w przypadku narzekania... „sami sobie jesteście winni; rząd oddał sprawy w godne ręce, nieprawdaż?”. I rząd, każdy kolejny, ma spokój, przynajmniej do wyborów. O tym, że skansenowe ministerstwa nie mogą liczyć na godne finansowanie, wspominać oczywiście nie ma potrzeby – rządy mają swoje priorytety.

I na tym można by zakończyć, gdyby nie to, że jako niepoprawnego optymistę dręczy mnie następująca wizja. Załóżmy, że rząd, ten lub kolejny, w pewnym momencie dostrzeże i pojmuje wagę nauki i szkolnictwa wyższego w rozwoju cywilizacyjnym kraju i zmienia status MNiSW ze „skansenowego” na priorytetowy. W konsekwencji premier mianuje na stanowisko ministra tego resortu swojego zaufanego współpracownika-urzędnika. Taki minister ma mocną pozycję w rządzie, liczy się z nim nawet minister finansów. W konsekwencji na szczeblu rządu, koniecznie z aktywnym udziałem ministra gospodarki, stworzone zostają ramy państwowej strategii rozwoju cywilizacyjnego kraju, w której to strategii polska nauka ma należny (bo konieczny!) udział.

Wielką niewiadomą tej kuszącej przecież wizji pozostaje jednak możliwa reakcja środowiska naukowego na taki scenariusz. Co przeważy: głosy zadowolenia z podniesienia rangi spraw nauki czy głosy oburzenia z racji kolejnego przejawu deprecjacji społecznej środowiska naukowego („Już nawet drogę do stanowiska ministra nam się zamyka!”). Warto w tym kontekście pamiętać, że „za naszą miedzą” to, co kiedyś było możliwe, stało się niemożliwe: żołnierz służby czynnej nie zostanie ministrem obrony, co w pewnym okresie było w korpusie oficerskim źródłem silnych frustracji. Frustracji bardzo ludzkich, od których również nasze środowisko nie byłoby wolne.

„Cywilna” kontrola nad resortem nauki? Czy bylibyśmy na to gotowi?

IGNACY KALISZEWSKI

Institut Badań Systemowych PAN